



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

ANTONI

Gazetka Parafii Zegrze p.w. Św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Nr 7

Boże Narodzenie

1998 r.

BÓG SIĘ RODZI!

Na Święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok 1999 życzymy wszystkim naszym rodzinom zdrowia, wszelkiej pomyślności duchowej i materialnej. Niech naszej pracy i wysiłkom towarzyszy Boże Błogosławieństwo i Świadomość, że darowany nam przez Opatrzność Bożą czas i życie, musimy wypełnić dobrą treścią i miłością wobec Boga i ludzi. Prosimy o to naszego Ojca w Niebie.

*Duszpasterze Parafii
Wola Kiełpińska*



Msze św.

24 grudnia o godz. 22⁰⁰ w naszym kościele parafialnym zostanie odprawiona Msza św. zwana Pasterką. Zapraszamy wszystkich parafian.

25 i 26 grudnia Msze św. jak w każdą niedzielę o godz.

8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.

31 grudnia o godz. 17⁰⁰ Msza św. dziękczynna na zakończenie Starego Roku. Dziękujemy Panu Bogu za wszelkie dobro i łaski, jakimi nas obdarował w minionym roku. Będziemy również prosić o błogosławieństwo na rok 1999.

1 stycznia 1999 r. Msze św. jak w każdą niedzielę.

MOC TRUCHLEJE

Boże Narodzenie.

Boże Narodzenie to uroczystość narodzenia Chrystusa. W dniu tym obchodzi się nie tylko pamiętkę samego narodzenia się Jezusa, lecz przede wszystkim oddaje się hołd Chrystusowi i wspomina całe Jego zbawcze dzieło. Bóg posłał swego Syna aby nas zbawić.

Zwyczaj obdarowywania się prezentami w święto Bożego Narodzenia został „przeniesiony” z dnia 6 grudnia / św. Mikołaja /, ale jest zasadny i pełen wymowy: Bóg obdarował nas swoim Synem, więc i my dajmy sobie nawzajem drobne podarunki.

Pasterka

W Boże Narodzenie każdy kapłan odprawia trzy Msze św.: anielską, pasterską i królewską. W nocy z 24 na 25.XII odprawiana jest tzw. Pasterka.

Pasterka to uroczysta Msza św. odprawiana w noc Bożego Narodzenia. Czyta się w niej Ewangelię według św. Łukasza. Pasterka ma swój początek w IV w. w Jerozolimie. Właśnie z Jerozolimy patriarcha proco-sjonalnie przybywał do odległego o około 8 km Betelejem, by w grocie Narodzenia, znajdującej się pod Bazyliką Konstantyna / 274-337 /, odprawić o północy Mszę świętą.

Wigilia

Słowo „Wigilia” pochodzi z łaciny i oznacza czuwanie. Tradycja czuwania przed dniami świąt wywodzi się ze Starego Testamentu. W domach czyniono wszelkie przygotowania tak, aby święta mogły być wolne od pracy. I

nasze Wigilie służą także temu celowi. Ponadto jest to także czas przygotowania wewnętrznego. Obecnie po reformie Wigilia stanowi nie tyle przygotowanie do świąt, ale już je rozpoczyna.



Czym jest adwent ?

Adwent to słowo pochodzące od łacińskiego „adventus” co oznacza w dosłownym tłumaczeniu „przyjście”. U starożytnych Rzymian adwentem nazywano pierwsze oficjalne odwiedziny dygnitarza po objęciu władzy.

Starożytni chrześcijanie słowa adwent używali na oznaczenie podwójnego przyjścia Chrystusa.

Ks. Janusz Pasierb mówi: „Adwent to świt...Adwent to mała izba w domu cieśli, gdzie zjawił się archanioł Gabriel, którego imię znaczy- zwiastujący człowieka. Adwent to nasze życie...Adwent to nasza śmierć. Adwent to nasze zmartwychwstanie. Adwent to ostateczne przyjście Chrystusa”.

Adwent, ten piękny okres liturgiczny, ma podwójny charakter. Po pierwsze – jest czasem przygotowującym na uroczystość Narodzenia Pańskiego, w której czcimy pierwsze przyjście Jezusa Chrystusa na ziemię; po drugie – jest również czasem w którym nasze myśli kierujemy ku oczekiwaniu Jego drugiego przyjścia w końcu wieków. Adwent to czas pobożnego i radosnego oczekiwania.

Historia powstania Adwentu

Najstarsze ślady jego istnienia spotykamy w Hiszpanii i w Galii już w czwartym stuleciu. Był on przygotowaniem na święto Objawienia Pańskiego, a potem na Boże Narodzenie. Miał charakter pokutny, obowiązywał wówczas post, skupienie, a także wstrzeźliwość małżeńska. Synod biskupów w Saragossie w 388 roku nakazywał wszystkim wiernym, by od 17 grudnia do 6 stycznia codziennie przychodzili do swego kościoła na nabożeństwa.

W Rzymie w VI wieku okres dwóch tygodni przed Bożym Narodzeniem ustano-

wiono czasem przygotowawczym, podczas którego czytano

Ewangelię o Najświętszej Marii Pannie i o działalności św. Jana Chrzciciela. Od czasów papieża św. Grzegorza Wielkiego, Adwent liczy cztery tygodnie. Wymiar pokutny Adwentu wyraża się w fioletowym kolorze szat, opuszczeniu „Chwały na wysokości Boga” i „Ciebie Boga wystawiamy”, ograniczeniu różnych ozdób w kościele i muzyki organowej.

Według nowego Kalendariusza Rzymskiego z 1969 roku Adwent zaczyna się w niedzielę najbliższą uroczystości św. Andrzeja Apostoła, czyli

między 29 listopada a 3 grudnia. Trwa od 23 do 28 dni, z których cztery są niedzielami. Adwent kończy się wigilią Bożego Narodzenia, która niekiedy zbiega się z czwartą niedzielą Adwentu.

Pierwsza niedziela Adwentu zawsze rozpoczyna nowy rok liturgiczny w Kościele Rzymskokatolickim. Adwent dzieli się na dwa podokresy. Pierwszy z nich obejmuje czas od pierwszej niedzieli Adwentu do 16 grudnia. Jego liturgia mówi o powtórным przyjściu Chrystusa. Drugi podokres przygotowuje wiernych bezpośrednio do Bożego Narodzenia.

Roraty

Był taki stary zwyczaj w Rzymie, że w niedzielę adwentowe rano Papież wraz ze wszystkimi stanami odprawiał nabożeństwo zwane Roratami. Zaczynało się ono słowami „Rorate coeli” (Niebiosie spuście rosę). Podczas tej Mszy św. śpiewano hymn: „Gloria in Excelsis”, a na ołtarzu zapalano 7 świec.

Jako Polacy musimy się pochwalić, że Msza Św. Roratnia odprawiana przed świętem jest wyłącznie polską tradycją. Już za czasów panowania Bolesława Wstydliviego król umieszczał w czasie Rorat na ołtarzu zapaloną świecę mówiąc: „Gotów jestem na sąd Boży”, za nim czynił to Prymas Polski mówiąc: „Sum paratus ad adventum Domini”. Po nich kolejno powtarzając słowa króla mówili: senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i chłop.

Syrokomla temu nabożeństwu poświęcił piękny wiersz pt: „Staropolskie Roraty”.

Od Bolesława, Łokietka, Leszka,
Gdy jeszcze w Polsce Duch Pański mieszkał
Stał na ołtarzu przed Mszą Roraty,
Siedmioramienny lichtarz bogaty.
A stany państwa szły do ołtarza,
A każdy jedną świecę rozżarza:
Król - który berłem potężnym włada,
Prymas - najpierwsza senatu rada,
Senator - świecki opiekun prawa,
Szlachcic - co królów Polsce nadawa,
Żołnierz - co broni swoich współbraci,
Kupiec - co handlem ziomków bogaci,
Chłopek - co z pola, ze krwi i roli
dla reszty braci chleb ich mozoli.
Każdy na świeczkę grosz swój przyłoży,
I każdy gotów iść na sąd Boży.

.....
Tak siedem stanów z ziemicy całej
Siedmiu płomieńmi jasno gorzały,
Siedem modlitew treści odmiennej
Wyrażał lichtarz siedmioramienny.



W okresie Adwentu można odprawiać (z wyjątkiem niedziel i uroczystości) codziennie jedną Mszę Św. Wotywną o Najświętszej Marii Pannie. Ta msza św. w naszym kraju nazywa się tradycyjnie Roratami. Odprawia się ją zawsze w kolorze białym, odmawia się Chwała na wysokości Bogu.

Pamiętam z lat moich dziecinnych jak babcia brała mnie do kościoła wczesnym rankiem, na godzinę 6.00. Maszerowaliśmy po bielutkim iskrzącym się śniegu, z zapalonymi lampionami w ręku. A kościół był pełen dzieci. Wszystkie światła były wygaszone. Na wejście śpiewano pieśń roratnią: „Spuście nam na ziemskie niwy...” Dopiero po niej zapalały się wszystkie światła w kościele.

Zwyczaje Adwentowe

Rozpowszechniony jest do dziś zwyczaj wróżenia. Dawniej w wigilię św. Marcina, po sutoj uczcie, wróżono z kości gęsi jaka będzie pogoda w zimie. Do dziś zachował się zwyczaj wróżenia w wigilię św. Andrzeja, z lanego na wodę wosku, z kości, łupinek orzechów, położenia rzucanych trzewików, kartek z imionami umieszczanymi pod poduszką, pierwszych słów zasłyszanych rano, snów itp. Młodzież męska praktykowała wróżby w wigilię św. Katarzyny. Wszystkie te wróżby wiązały się w zasadzie z planami matrymonialnymi.

Również gałązka wiśni ułamana na św. Andrzeja, jeśli zakwitła na Boże Narodzenie stanowiła dobrą wróżbę. Owe Adwentowe zwyczaje polskie znalazły swoje odbicie w wielu przysłowia i w literaturze polskiej, między innymi: w „Chłopach” Władysława Reymonta, „Potopie” Henryka Sienkiewicza, „Wieczornicy” Leopolda Staffa, „Roku Polskim”, „Obyczaju i wierze” Zofii Kossak - Szczuckiej i w wielu mniej znanych utworach.

Wigilia.

Wszyscy w ten wieczór chcą być ze swoimi bliskimi, bo to rodzinne, domowe święto. Każdy wraca myślą do wspomnień. Do matki, do ojca, do sióstr, do braci, do lat najmłodszych. Czekamy na pierwszą gwiazdkę, bo gwiazda, światłość, była znakiem narodzenia Oczekiwanego. Przynosimy sноп najpiękniejszych kłosów do mieszkania, bo nasz Bóg nie dość, że stał się człowiekiem, to staje się jeszcze dla nas chlebem. Choinka, żywe drzewko, to znak Narodzonego, który przyszedł do nas z tyloma darami. Drzewo to cała historia zbawienia. Od drzewa grzech wziął początek, na drzewie Chrystus nas odkupił. Świecące bombki na choince, kolorowe zabawki, prezenty – wszystko to ma być ku większej radości ludzi, bo Bóg się nam narodził i obsypał nas swoimi darami.

Kolacja wigilijna. Najważniejszy jest opłatek, na białym obrusie i na sianku. To znak Boga, który jest chlebem. Gdy cudzoziemcy patrzą na Polaków, którzy dzielą się opłatkiem, do łez są wzruszeni. Bo dzielić się opłatkiem to dzielić się chlebem. Z chlebem dają drugiemu serce na dloni. To chleb pojednania, chleb radości, chleb dobrych życzeń. Ten sam chleb w czasie Mszy świętej staje się ciałem Boga Miłości.

Każdy chce mieć na kolację wigilijną rybę. Ryba to stary chrześcijański symbol. Po nim rozpoznawali się chrześcijanie. Greckie słowo ICHTYS znaczy „ryba”, a litery oznaczają – Jezus Chrystus Syn Boga Zbawiciel.

Przygotowując stół wigilijny, jedno, najważniejsze, miejsce zostawiamy wolne. To miejsce jest dla nieoczekiwanego gościa. Dawniej był taki zwyczaj, że w wieczór wigilijny zapraszano do stołu samotnych, biednych. To dla nich było to miejsce. To polska gościnność i pamięć o słowach Pana Jezusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili”. Stąd nasze powiedzenie: „Gość w dom, Bóg w dom”.

To miejsce jest także dla kogoś kto jest daleko w tym dniu od rodzinnego domu. Dla marynarzy, lotników, dla tych, którzy w tym dniu muszą pracować z dala od swoich bliskich.

To miejsce jest także dla tych co byli, i odeszli przed nami do Pana. Pozostały po nich zdjęcia, sprzęty i wspomnienia odżywające z racji szczególnych okazji. Czy ich kochaliśmy? Czy wszystko im powiedzieliśmy? Z pierwszą gwiazdką rodziny polskie zasiadają do wigilijnej wieczerzy. Wszyscy ze wszystkimi dzielą się opłatkiem. Składają sobie życzenia. Prawią sobie serdeczności, których, niestety, nie uświadczysz na co dzień. Na stole przykrytym śnieżnym obrusem, tradycyjne potrawy. Siedem potraw w rodzinie chłopskiej, dziewięć w szlacheckiej, jedenaście w pańskiej.

Tak było kiedyś. Ale wiele z tych zwyczajów zachowało się po dzień dzisiejszy. Jest zatem zielona choinka, jest siano pod obrusem, jest wolne miejsce za stołem. Po kolacji śpiewa się kolędy! Piękne, polskie, wzruszające kolędy i pastorałki, których jest w naszym śpiewniku narodowym taka obfita mnogość.

Nie sposób pominąć, jasełek, Herodów, szopek, gwiazdorów, turoniów. Lubię Boże Narodzenie za wszystko, ale najbardziej za to, że Bóg stał się Dzieciątkiem, że zechciał mieć Matkę i cieszyć się Jej kochaniem. Że chciał być bezbronny, płaczącym, tulonym przez Matkę do serca.

I takim Bogiem pozostał. Nie narzuca się nigdy człowiekowi, choć bardzo go kocha.

Wieczerza wigilijna ma charakter wybitnie religijny. Przeżywanie jej w duchu jedności, wspólnoty i miłości, głęboko zapada w dusze naszych dzieci i przybliża im klimat Nocy Betlejemskiej, jednoczy rodzinę i pozostawia najpiękniejsze wspomnienia na całe życie.

Na centralnym miejscu ustawiamy żłóbek z Dzieciątkiem Jezus. Stół nakryty białym obrusem, pod obrusem umieszczamy siano. Przyozdabiamy stół zielonym igliwem i świeczkami przy każdym nakryciu. Jedna duża świeca stoi na środku stołu, a obok leży opłatek i otwarta księga Ewangelii. Gdy ukaże się pierwsza gwiazda na niebie, rodzina gromadzi się wokół stołu wigilijnego. Jedno miejsce przy nim pozostaje wolne. Proponujemy obrzędy wigilijne, którym z reguły powinien przewodniczyć ojciec rodziny.

Słowa modlitw odmawiamy powoli, z pobożnością, pamiętając o tym, że razem z nami do stołu zasiada sam Chrystus, przed wiekami jako Dziecię Boże złożony na sianie.

Prowadzący zapala świecę i mówi: Oto światłość, która w noc dzisiejszą przyszła na ziemię, by rozprościć ciemności grzechu.

Wszyscy:

Prowadzący:

Wszyscy:

Prowadzący:

Bogu niech będą dzięki.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Amen.

„Zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan” /Łk 2,10-11/ Takie słowa skierował Anioł do pasterzy w noc Bożego Narodzenia.

Prowadzący: Słowa te skierowane są dzisiaj również do nas wszystkich. Niech więc radość płynąca z narodzenia Pana będzie udziałem całego świata, naszego polskiego narodu, naszej rodziny, wszystkich naszych krewnych, znajomych i przyjaciół. Wszystkich ogarniamy dzisiaj myślą i sercem i prosimy Pana, by napelił ich radością i pokojem. Przełamiemy się opłatkiem, który nam przypomina Ciało Chrystusa, i Jego bezgraniczną miłość do nas, a zarazem uczy nas, że mamy dzielić się z braćmi ostatnim kawałkiem chleba.

Życzę wam wszystkim i sobie, byśmy tworzyli jedno serce i jedną duszę, i jako dzieci Boże tworzyli domowy Kościół. Niech więc panuje w nim radość i pokój, o którym śpiewali Aniołowie nad grota w dzisiejszą noc Bożego Narodzenia.

Módlmy się za wszystkich, których ogarniamy swoim sercem, a szczególnie za Papieża Jana Pawła II naszego biskupa Zygmunta, naszych krewnych, przyjaciół i sąsiadów oraz zmarłych, by w dzisiejszą noc Pan obdarzył ich swą łaską i pokojem.

Wszyscy: Ojciec Nasz...

Prowadzący: Panie Jezu Chryste, który rodząc się jako Dziecię uświęciłeś życie rodzinne, pozostań w naszym domu i zajmij z nami miejsce przy stole błogosławiąc te dary, które z twojej dobroci przygotowaliśmy na stół wigilijny. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Wszyscy: Amen.

Wszyscy łamią się opłatkiem przekazując sobie znak miłości i pokoju.

Na stół podajemy jedynie potrawy bezmięsne i napoje bezalkoholowe. Nie należy włączać telewizora. W czasie wieczery wigilijnej śpiewamy kolędy, słuchamy płyt i nagrań o tematyce Bożego Narodzenia. Dziadkowie i rodzice opowiadają dzieciom o przeżyciach ze swego dzieciństwa i przekazują im dawne polskie zwyczaje Bożonarodzeniowe. Po wieczery zaleca się czuwanie wigilijne całej rodziny, aż do „Pasterki”.

Oplatek

Nazwa „Oplatek” pochodzi od łacińskiego słowa „oblatus” / dar ofiarny /, oznacza rodzaj przasnego chleba pieczonego w formie cienkich opłatków. W starożytności, lano na rozgrzane płaskie kamienie lub płyty z żelaza rzadkie ciasto, które po upieczeniu było obcinane na kształt koła. Koło symbolizowało wszelką doskonałość.

W średniowieczu pierwsi takie opłatki wypiekali zakonnicy z benedyktyńskiego opactwa w Cluny w Burgundii. Do jego produkcji używano mąki pszennej, mielonej na specjalnych, tylko do tego przeznaczonych żarnach. Mąka była przesiewana także na sitach tylko do tego przeznaczonych. Przy sporządzaniu chleba ofiarnego ściśle przestrzegano specjalne przepisy. Zakonnicy przywdziewali alby, śpiewali pieśni i hymny kościelne. Ciasto wylewano na rozgrzane, żelazne szczypce z żelaznym wgłębieniem, na którym był wryty krzyż, litery IHS, insygnia Męki Pańskiej lub Baranek wyobrażający Chrystusa. Do naszego kraju oplatek przybył wraz z chrześcijaństwem, lecz używany był jedynie do Mszy św. i jako komuni-kanty dla wiernych.

W XVI wieku zmodernizowano wypiek

opłatków. Zastosowano żelazne szczypce z prostokątną formą piekarniczą i bogatymi rytami przedstawiającymi nie tylko symbole religijne, ale także całe sceny związane z Bożym Narodzeniem. Polska zastąpiła z wielkiej ilości warsztatów żelazorytniczych, które rywalizowały między sobą w produkcji takich szczypiec. Jednym z wybitnych, polskich twórców takich szczypiec był Bartłomiej z Tarnowa.

Od tego mniej więcej okresu, w Polsce powstał zwyczaj łamania się opłatkiem w dzień wigilijny. Opłatki po domach roznosili kościelni, organści i bracia zakonnicy, przy okazji zbierający ofiary na klasztor. Zwyczaj łamania się opłatkiem, poza polską i krajami ościennymi nie był znany na świecie. Obecnie wraz z emigrantami zawędrował do wielu krajów i jest praktykowany wśród Polonii.

Pamiętajmy, że każde przełamanie się opłatkiem powinno być wielkim przeżyciem, a nie tylko mechanicznym gestem w czasie wigilijnej wieczery. Potrzeba wyciągniętej ręki z opłatkiem nie tylko do tych ludzi, z którymi nas coś łączy, ale także do tych, z którymi mamy może jakieś zatargi. Często trzeba się przełamać, żeby wyciągnąć rękę z opłatkiem, by w jego bieli zniknęło wszystko złe.



Kolędy

Kolęd znanych, lubianych i powszechnie śpiewanych jest chyba z kilkaset. Trudno naprawdę policzyć. Są kolędy wiejskie i miejskie, szlacheckie i ludowe, stare i nowe. Są kolędy żołnierskie, powstańcze, partyzanckie, więzienne i obozowe. Sporo z nich powstało w latach ostatniej wojny i okupacji. A całkiem ostatnio słyszy się nawet kolędy w wykonaniu zespołów rockowych. Nawet młodzież nasza, która często ma w pogardzie dawne pieśni narodowe, w ten wigilijny dzień, preferuje staromodne kolędy. W ten sposób dziadek śpiewa z wnukiem, zamierzając pokoleniowe różnice. Mało tego! Jest to dzień, w którym śpiewają wszyscy. I ci co głos mają, i ci co go nie mają. Dziwna w ogóle jest ta polska kolęda. Dziwna i jakże zachwycająca. Gdyby ktoś, kto nie zna dokładnie Nowego Testamentu chciał sobie wyrobić zdanie na temat pochodzenia Świętej Rodziny tylko na podstawie naszych kolęd, to doszedłby do przekonania, że „mały pan Jezusek” urodził się w Polsce w wiejskiej stajence. A Maryja Panna i św. Józef też byli Polakami.

W różnych kolędach ludowych śpiewa się raz po kaszubsku, raz mazurząc, to znówu z góralską. Przed szopką z kolędy zbierają się pasterze o dźwięcznych polskich imionach - Bartek, Wojtek, Kuba, czy Michał. Jest też w kolędach ludowych coś dziwnego. Swego rodzaju serdeczna poufałość do świętych, do Świętej Rodziny, zawsze jednak na granicy takty i dobrego tonu:

Oj, maluśki, maluśki,
maluśki
Kieby rękawicka
Aliboli tu jakoby, jakoby,
Kawałeczek smyka"

Śpiewają sobie górale o małym Jezusku. W kolędzie tej św. Józef jest zwyczajnie nazwany „kochanym Tatusiem”, a Maryja „ubożuchną Matką”. Czy można to jeszcze piękniej wyrazić? Kolęda, a szczególnie jej późniejsza, osiemnastowieczna odmiana w postaci polskiej pastorałki, nie zawsze jest poważna. Są teksty humorystyczne i satyryczne. Wiele bogactwa do naszej tradycji kolędowej wnieśli bracia z zakonu franciszkanów w połowie XIII wieku. Oni to właśnie przynieśli ze sobą do Polski obyczaj urządzania i wystawiania w kościele

szopki z drewnianą figurką Pana Jezusa.. Zawdzięczamy tu też wiele braciom Czechom. W naszych kolędach są ślady znanych mandrygałów i muzyki rokoka. Słychać w nich muzykę Vivaldiego, menuety, gawoty i sarabandy. Lud Polski tworzył własne kolędy pod muzykę skocznych mazurów, zawieszistych polonezów, łagodnych kujawiaków. Prawie wszystkie polskie kolędy są anonimowe. Dotyczy to zarówno muzyki jak i tekstu. Chociaż starali się tu zdobyć laury popularności i Jan Kochanowski / Kolęda na nowe lato /, i Juliusz Słowacki /Kolęda ze złotej czaszki / i Adam Mickiewicz / Kolęda z Dziadów / to nie osiągnęły one jednak większej popularności. Nawet Leon Schiller, układając swoją Pastoralkę sięgnął do kolęd ludowych. Dwaj tylko wielcy doczekali się w tym względzie satysfakcji. Franciszek Karpiński ma swoją popularną kolędę „Bóg się rodzi”. Wiele lat po nim Teofil Lenartowicz napisał „Mizerna, cicha, stajenka licha”. Widocznie do napisania dobrej kolędy trzeba mieć specjalny talent. Ale śpiewać za to mogą wszyscy.

Podnieś rękę Boże Dziecię

Błogosław Ojczyznę miłą.



Wizyta duszpasterska

W naszym kraju wizyta duszpasterska nazywana jest kolędą. Jest to zwyczaj kościelny. Odwiedziny duszpasterskie połączone są z błogosławieństwem domów. Zaczyna się ona w okresie Bożego Narodzenia i trwa do Wielkiego Postu.

Ks. R. F. Shupecki w „Kronice Parafialnej” tak pisał:

„Kolęda jest nakazem prawa kościelnego. Należy to do obowiązków duszpasterskich proboszcza. Pierwszy powód wprowadzenia kolędy - to bezpośredni kontakt z rodziną, z jej problemami, z potrzebami duchowymi i materialnymi. Jest to rzut oka na każdy dom. Ważne jest wrażenie jakie się z niego wynosi. Drugi powód to zainteresowanie parafian ogólnymi problemami parafii, przedstawienie najważniejszych problemów duszpasterskich i gospodarczych, zasięgnięcie opinii, rady a nawet wsparcia materialnego.

Dawniej kolęda była wielkim przeżyciem dla rodziny. Pamiętam gdy byłem dzieckiem, jakie to było święto. Wszyscy byli obecni, odświętnie ubrani, w domu porządek, powtarzano katechizm. Obecnie niektórzy uważają to za pewien przymus i ciężar.

W naszej parafii do części rodzin (wojskowych) w ogóle nie ma dostępu. Są trudności z dowożeniem kapłanów. Często się zdarza, że nie ma gospodarzy w domu, bo pojechali za interesami, choć mogli by to odłożyć na inny czas.

Co byście powiedzieli, gdybym ja do was przyszedł nieogolony, brudny, w najgorszym ubraniu – słusznie byście się dziwowali – a tak niestety wyglądali niektórzy domownicy.

Miejscem kolędy był najczęściej pokój. Cieszę się, że większość mieszka przyzwoicie, mieszkania macie dobre, ładnie umeblowane. Było jednak dużo spotkań w kuchni. Pokój zapewne jest dla lepszego gościa niż kłódnia.

Gdy odmawialiśmy wspólną modlitwę i kapłan udzielał błogosławieństwa, nie wszyscy klękali i odmawiali modlitwy. Nieraz jeszcze modlitwie przeszkadzał telewizor czy też radio.

Najwięcej cieszyły się dzieci, zwłaszcza te małe i ich radość słodziła nam obojętne niekiedy zachowanie się starszych..

To były cienie, które łatwo usunąć żeby kolęda na przyszłość była przyjemniejsza i skuteczniejsza.

Wniosek:

Kolęda jest obowiązkiem i niemałym trudem. Starajmy się lepiej ją przeżyć, okazać większą życzliwość, kulturę, zaufanie i szczerość. Tym wszystkim którzy nam to w tym roku okażą, za podwojenie, za szklankę herbaty, za ofiary i uśmiech – serdeczne Bóg zapłać!”

Pamiętne wigilie

wspominają nasi parafianie

Był rok 1940. Otrzymałem zawiadomienie. 5 czerwca mam się zgłosić na badania lekarskie w Serocku. Z niepokojem stawiałem się w Urzędzie Gminy. Skierowano mnie do pokoju, w którym było parę osób. Pan w białym fartuchu poprosił bym się zbliżył do niego. Zapytał jak się czuję, kazał otworzyć usta, zbadał puls i powiedział, że wszystko w porządku. Drugi mężczyzna wyprowadził mnie innymi drzwiami i kazał czekać. Zobaczyłem dziewczynę siedzącą na ławce z dłońmi na twarzy. Płakała. W drugim końcu stało dwóch mężczyzn. Na placu ogrodzonym wysokim płotem, z każdą godziną przybywało coraz więcej osób. Okazało się, że był to pobór na przymusowe roboty do Niemiec. Było nas około 80 osób, w tym kilkanaście kobiet.

Na drugi dzień podzielono nas na dwie grupy. Pierwsza odjechała raniutko, nasza trochę później. Jechaliśmy wielkim samochodem z przyczepą, załadowanym ludźmi. Na przyczepie było dwóch Niemców, na samochodzie jeden. Kilometr za Serockiem obaj Niemcy z przyczepy wysiedli. Niemiec na samochodzie oparłszy się na szoferce, rozmawiał z dziewczyną, która umiała trochę po niemiecku. Jechaliśmy w stronę Nasielska. Przejeżdżając przez las kilku mężczyzn wyskoczyło z przyczepy, korzystając z nieuwagi Niemca. W Nasielsku wyczytując listę Niemcy zorientowali się, że kilku ludzi brakuje. Specjalny wagon był przeznaczony dla nas. Następnego dnia o godz. 2.00 w Królewcu przeprowadzono nas do drugiego pociągu. Dojechaliśmy do Fischhausen, miasta leżącego nad zatoką.

Podzielono nas na dwie grupy, każda do innej cegielni. W naszej grupie było około 20 osób, w tym 6 dziewczyn. Pracowaliśmy codziennie od godz. 6.⁰⁰ do 18.⁰⁰ Wigilie Bożego Narodzenia były dla nas zawsze przygnębiające, z dala od rodziny. Ale najbardziej utkwiła mi w pamięci Wigilia 1943 roku. Z poprzedniej grupy zostało nas czterech. Resztę wywieziono na inne roboty. Pomieszczenia, które oni zajmowali zajęła inna firma. Przywieźli kilkanaście dziewcząt z okolic Łomży. Pracowały one przy cięciu trzciny nad zatoką.

U nas w cegielni do tej pory Kolacja Wigilijna nie różniła się niczym od innych kolacji. Dostaliśmy tylko dodatkowo po parę cukierków, trochę ciastek, kilka jabłek i paczkę papierosów. Wtedy zostaliśmy zaproszeni przez dziewczyny na Kolację Wigilijną. Była to dla nas niespodzianka dlatego, że było nam zabronione przebywać w tych pomieszczeniach gdzie one mieszkały.

Pamiętam, pewnego razu w Niedzielę powiedziały, że Szef wyjechał. Poszedłem je odwiedzić. Ale on coś zapomniał i wrócił. Dostałem rękawicami od motoru i wyrzucił mnie za drzwi.

Poszliśmy więc z lękiem, ale tym razem się nie zjawił. W stołówce stał stół na kilkanaście osób. Na stole stały talerze z zupą kartoflaną. Po za tym dziewczyny oszczędziły kilka kromek chleba, bo na kolację nie był on przewidziany. Znalazło się także parę kawaleczków opłatka, ale tak małych, że nie było się czym dzielić. Chłopcy pracujący w cegielni byli już przyzwyczajeni do wigilii poza domem, ale dla tych dziewcząt była to pierwsza Wigilia spędzona poza domem, z dala od rodziny. Widać było to przygnębienie na ich twarzach. Z trudnością złożyliśmy sobie ogólne życzenia. Ktoś zanucił "Wśród nocnej ciszy" i nastąpił wybuch. Zamiast śpiewu rozległ się płacz, szlochanie. Wszyscy zalali się łzami. Pocięliśmy się nawzajem, że nadejdą i dla nas weselsze dni. Taka była Wigilia roku 1943.

Wojska radzieckie wkroczyły do Fiszchausen dopiero 16 kwietnia 1945 roku.

J.C.

Boże Narodzenie „na Ucieczce”

Boże Narodzenie to święta radosne. Radujemy się z narodzenia Pana Jezusa. Mają one bogatą tradycję. U nas w rodzinie jak sięgnę pamięcią Boże Narodzenie obchodziło się zawsze bardzo uroczystie. Zawsze była duża choinka, prezenty. Po uroczystej wieczery wigilijnej śpiewaliśmy kolędy, potem szło się na pasterkę. Rodzice zapraszali najbliższych sąsiadów, którzy odwzajemniali się tym samym. My, dzieci / a miałam liczne rodzeństwo / zapraszaliśmy inne dzieci i zawsze było bardzo wesoło i szcześliwie.

Ale tak było do początku wojny w 1939 roku. Czuło się wtedy ciężar niewoli jaką narzuciła niemiecka okupacja. W czerwcu 1940 starszą siostrę zabrano na roboty do Prus. W lutym 1941 roku został rozstrzelany przez Niemców starszy brat. W domu zapanował smutek i żaloba. Żyło się w ciągłym strachu czy pod byle pretekstem nie wywiozą kogoś z rodziny do obozu. W sierpniu 1944 roku gdy zbliżał się front, na rozkaz okupanta, ludność z terenu naszej parafii i okolic, musiała opuścić swe rodzinne domy i uchodzić w nieznane. Wtedy nikt nie myślał, że tułaczka potrwa aż 5 miesięcy. W miarę gdy zbliżał się front trzeba było uciekać coraz dalej. Tylko ludzka życzliwość na terenach gdzie przebywaliśmy pozwoliła przetrwać uciekinierom.

Aż nadszedł grudzień 1944 roku. Przebywaliśmy wtedy we wsi koło Nasielska. W związku ze zbliżającym się frontem Niemcy rozkazali wszystkim uciekinierom stawić się na zbiórkę w Strzegocinie skąd mieli wywieźć do przygotowanego już obozu pod niemiecką granicą. Dochodziły stamtąd wieści, że panuje tam głód, brud i zimno. Aby się tam nie dostać, bocznymi drogami omijając miasta, z całym majątkiem w postaci kilku węzłów na dwukółowym wózku, znowu uciekaliśmy w nieznane. Wędrowaliśmy tak przez cały dzień po piachach i błotach, mrozu wtedy nie było.

Nadchodziła noc, trzeba było się gdzieś zatrzymać. Już o zmroku doszliśmy do zabudowań. Poprosiliśmy o nocleg. Gospodarzem okazał się Niemiec, który zajął gospodarstwo po wypędzonym Polaku. Pozwolił przemocować w stajni dla koni. ten Niemiec powiedział nam żeby się nie łudzić, że: " Niemcy opuszczając Polskę, ludność zostawia w spokoju. Już koło Płońska są wykopane doły w których cofający się Niemcy rozstrzelają Polaków. To nie 1918 rok w którym mieliśmy radość z rozbrajania Niemców." Ale już następnego dnia dostał rozkaz do ewakuacji. Nam kazał wraz z polską rodziną, która pracowała u niego, doglądać inwentarza, by jak wróci, wszystko zastał w porządku.

Nadzieja zamieszkania w jego domu spełniła na niczym. Dom zajęło wojsko niemieckie. Zamieszkaliśmy u polskiej rodziny, która miała dwuizbowy domek obok. Ale i tam pokój zajęło wojsko na kwatery. Rodzina gospodarzy składała się z 7 osób. Nasza rodzina też liczyła 7 osób. W 14 osób zamieszkaliśmy w małej kuchence z podłogą z gliny, na której rozkładało się na noc słomę do spania.

W tych warunkach nadeszło Boże Narodzenie. Gospodarze byli bardzo życzliwi. Postarali się o opłatek, była też kapusta z grzybami. O choince ani o pasterce nie było mowy. Baliśmy się nawet zaśpiewać kolędę, bo za ścianą byli Niemcy i mogli by uważać, że cieszymy się z nadejścia Rosjan. Tylko łyżka kapuły na biały obrus na stole. Tak doczekaliśmy wkroczenia wojsk rosyjskich w dniu 17 stycznia 1945 roku.

Zaraz następnego dnia nie zważając na duży mróz, wracaliśmy na swoje. Na miejscu zastaliśmy puste zaminowane pole. Całe wsie były zrównane z ziemią. W kilku wsiach nie został ani jeden budynek. Nie było się gdzie schronić. Ludzie zajmowali ocalałe piwnice i bunkry pozostawione przez wojsko. W takich warunkach trzeba było żyć, choć brakowało dachu nad głową, żywności i odzieży.

Nadeszło Boże Narodzenie 1945 roku. Jakże inne były to święta od tych w 1944 roku. Z jaką radością szło się w dziurawych butach i lekkim ubraniu 5 kilometrów w nocy na pasterkę, nie bojąc się już, że wróg zaaresztuje i wywiezie do obozu. Dziękowało się Panu Bogu, że pozwolił przetrwać te wszystkie niedole, grad kul, bomb i miny.

Uważam, że przetrwaliśmy to wszystko dzięki modlitwom mojej mamy, która jak tylko zdołałam zapamiętać, oprócz pacierza rano i wieczorem, zawsze znalazła czas aby codziennie odmówić cząstkę różańca i inne modlitwy. O jakże teraz powinniśmy się cieszyć w to Boże Narodzenie dziękując Panu Bogu za wszystko dobro i wolność, którą dziś mamy.

Marta Cydejko

Szlakiem Jana Pawła II

W dniach 9-10 października 48 osobowa grupa młodych pielgrzymów ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiepińskiej pod kierownictwem ks. Sławomira Buńkowskiego i opieką p. Janiny Pakieła, Haliny Kaczyńskiej i Doroty Perczyńskiej, odbyła autokarową wycieczkę, której trasa wiodła od Częstochowy do Krakowa przez Wadowice, Kalwarię Zebrzydowską i Wieliczkę.

Jasna Góra: Sanktuarium, Skarbiec, Wieża, Sala Rycerska dla większości dzieci były miejscami odwiedzanymi po raz pierwszy. Nawet najmłodsi pochylili głowy przed Maryją, skupili się na cichej modlitwie, skrycie wrzucały karteczki z intencjami w Kaplicy Cudownego Obrazu. Tu powtarzały za Janem Pawłem II dzięki tłumaczeniu ks. Sławka: "TOTUS TUUS" / Cały Twój /.

Rankiem, następnego dnia, przy słonecznej pogodzie, ku naszemu zdziwieniu, za oknami pensjonatu noclegowego, ujrzeliśmy Beskidy – w całej jesiennej krasie. Niespodzianka jesteśmy w górach. Teraz już wiemy, dlaczego papież tak je ukochał. Są piękne, zwłaszcza o tej porze roku.

Dzień zapowiadał się atrakcyjnie. Najpierw Wadowice. Na 5 dni przed obchodami XX rocznicy Pontyfikatu Jana Pawła II w mieście kończono przygotowania do uroczystości. Włączając się w tę podniosłą atmosferę, klękając przy tej samej chrzcielnicy, przy której modlił się papież, zapalając znicz intencyjny oddaliśmy hołd największemu z Polaków. Potem dom przy ulicy Kościelnej 7 – muzeum. Aż trudno uwierzyć, że jest się w miejscu, gdzie stawiał swe pierwsze kroki mały Karol Wojtyła.

Pamiątkowe zdjęcie i wyjazd do Kalwarii Zebrzydowskiej. Onieśmiela monumentalny klasztor położony na szczycie niebagatelnej góry. To miejsce również związane z papieżem. Jako dziewięcioletniego chłopca osieroconego przez matkę, przyprowadził go tu przed laty jego ojciec, powierzając pod opiekę Maryi w cudownym obrazie.

Wieliczka – zabytek, który trzeba zwiedzić. Największe wrażenie robi kaplica św. Kingi. Ponad 100 metrów pod ziemią wykute obrazy świętych, ołtarz, żyrandole – wszystko z soli. Jest co podziwiać. Potem coś dla ciała, czyli obiad i ruszamy do Krakowa. Niestety sobota, godziny popołudniowe, wstęp na Wawel praktycznie niemożliwy. Pozostał smok ziejący ogniem, rynek, kościół Mariacki, Sukiennice. Kraków z lotu ptaka. Swoisty klimat Starego Miasta mimo wszystko dał się odczuć. Pamiątkowa fotografia pod pomnikiem Adama Mickiewicza, któremu krakowskie kwiaciarki kładą kwiaty 24 XII, kończy nasz pobyt w tym królewskim mieście. Teraz już wiemy, dlaczego Jan Paweł II tak bardzo Kraków umiłował.

Średnia wieku uczestników wycieczki nie przekroczyła 11 lat, a tak dużo już widzieli. Tę pielgrzymkę będziemy długo wspominać. A utrwalił ją na kliszy ks. Sławomir Buńkowski, za co składamy serdeczne: „Bóg zapłać”.

Janina Pakieła

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży

Dnia 7 listopada 1998 r. przy naszej parafii – p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej, odbyło się zebranie założycielskie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Spotkanie poprowadził ks. Sławomir Buńkowski. rozpoczynając modlitwą do Ducha św.

Po zapoznaniu z dekretem Biskupa Płockiego dotyczącego KSM, a następnie statutu Stowarzyszenia głos zabrał, zaproszony Proboszcz ks. kanonik Mieczysław Zdanowski. Wszystkich uczestników zachęcił do współpracy i organizowania życia młodzieżowego w naszej parafii.

Następnie uczestnicy zebrania wybrali kierownictwo Oddziału KSM w składzie:

Dorota Brzezińska (Skubianka)	- prezes
Jacek Winnicki (Dębe)	- zastępca prezesa
Agnieszka Sujkowska (Karolino)	- sekretarz
Magdalena Zakolska (Dębe)	- zastępca sekretarza
Piotr Nalewajek (Ludwinowo Zeg.)	- skarbnik

komisja rewizyjna w składzie:

Zofia Brzezińska	- przewodnicząca
Mariusz Zakolski (Dębe)	- zastępca przewodniczącego
Krzysztof Fabisiak (Dębe)	- członek

Księdzem Asystentem KSM mianowanym przez księdza Proboszcza został ks. Sławomir Buńkowski.

Zarząd Parafialnego Koła Akcji Katolickiej wyraża wielką radość z powstania w naszej Parafii KSM-u i życzy wszystkim jego członkom Błogosławieństwa Bożego i wytrwałości w działaniu.

Co to jest KSM ? CEL, ZADANIA, ŚRODKI

Ojciec święty Jan Paweł II podczas wizyty duszpasterskiej „Ad limina apostolorum” skierował do Biskupów Polskich między innymi takie słowa: „Potrzebne jest (...) dzisiaj Kościołowi polskiemu duszpasterstwo młodzieży twórcze i odważne w poszukiwaniu nowych dróg ewangelizacji młodego pokolenia. W młodym pokoleniu Polaków istnieją jeszcze bogate złoża duchowe, na których można i trzeba budować. Kościół ma wiele do powiedzenia młodym, młodzi zaś Kościołowi”.

Mając na uwadze nauczanie papieskie oraz wciąż nowe wyzwania, jakie stoją przed Kościołem Płockim, Biskup Płocki ks. dr Zygmunt Kamiński z dniem 3 października 1993 roku erygował Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Płockiej. Stowarzyszenie dwa miesiące później rozporządzeniem Ministra Szefa Urzędu Rady Ministrów M. Strąka otrzymało osobowość prawną i cywilną.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży jest stowarzyszeniem kościelnym, zrzeszającym młodych katolików świeckich, działających na terenie całej Polski.

Zasadniczym celem Stowarzyszenia jest kształtowanie dojrzałych chrześcijan oraz aktywne uczestnictwo we wspólnocie i misji Kościoła poprzez szerzenie i upowszechnienie katolickich wartości i zasad we wszystkich dziedzinach życia, zwłaszcza społecznego i kulturalnego.

- Członkiem zwyczajnym Stowarzyszenia może być każdy, między 18 a 30 rokiem życia, kto był członkiem juniorem lub odbył półroczny staż kandydacki i pragnie pełnić postanowienia statutu.
- Członkiem juniorem Stowarzyszenia może być każdy, kto ukończył 16 lat, odbył co najmniej półroczny staż kandydacki i pragnie pełnić postanowienia statutu, kandydatem zaś może być każdy, kto ukończył 14 rok życia. Przyjęcia w poczet członków Stowarzyszenia dokonuje Kierownictwo Oddziału na wniosek ubiegającego się, opatrzone poręczeniem dwóch członków Stowarzyszenia. Zadaniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży jest w szczególności działalność religijna, działalność charytatywna, działalność kulturalno-oświatowa, turystyczna i sportowa. Co można robić w poszczególnych agendach?
- Działalność religijna:
 - przygotowanie liturgii Mszy św. (tj. komentarze, modlitwa wiernych, śpiew), innych nabożeństw - Droga Krzyżowa, adoracja, różaniec, a także prowadzenie spotkań modlitewnych dla chętnych;
- Działalność charytatywna:
 - organizowanie wigilii ewentualnie oplatka dla osób samotnych;
 - organizowanie zbiórek ubrań dla ubogich, sporządzanie paczek dla biednych dzieci oraz wszelka pomoc na rzecz potrzebujących;
- Działalność kulturalno-oświatowa:
 - prowadzenie wszelkiego typu kursów np.: tańca, językowych, kosmetycznych; organizowanie wieczornic spektakli teatralnych, recitali, koncertów muzyki rozrywkowej i klasycznej, piosenki religijnej; prowadze

nie klubo-kawiarni; organizowanie dyskotek, zabaw dla dzieci, festynów, loterii, organizowanie konkursów tematycznych - plastycznych, recytatorskich, fotograficznych itp.

- Działalność turystyczna i sportowa;

- organizowanie wycieczek krajowych i zagranicznych, rowerowych, rajdów górskich, organizowanie pielgrzymek pieszych i autokarowych, organizowanie turniejów i zawodów, prowadzenie klubów sportowych.

Powyższa działalność ma służyć wszechstronnemu rozwojowi młodego człowieka, zwłaszcza stwarzania atmosfery mobilizującej do pracy nad sobą i do kształtowania osobowości katolika i Polaka.

Oczywiście, ażeby realizować przynajmniej niektóre punkty działalności Stowarzyszenia potrzebne są nakłady finansowe, a także zaplecze - lokum. Zarząd KSM w porozumieniu z Ochotniczą Strażą Pożarną w Woli Kiepińskiej chce zaadaptować dwie sale remizy. W jednej planujemy stworzyć siłownię, w drugiej klubo-kawiarenkę. W ten sposób mając odpowiednie miejsce spotkań można by zająć się organizowaniem życia młodzieżowego, możliwie różnych dziedzin. Zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli, przede wszystkim do radnych naszej gminy na czele z Panem Burmistrzem Sylwestrem Sokolnickim, a także do wszystkich prowadzących własne firmy o współpracę i o pomoc w realizowaniu podjętych zamierzeń. Stoimy przed szansą stworzenia wielkiego dzieła, które służyłoby nie tylko młodzieży, ale także wszystkim ludziom naszej parafii i gminy. Jako Stowarzyszenie, zgodnie ze statutem KSM jesteśmy gotowi na współpracę z innymi organizacjami, jak również na kontakty ze światem, zwłaszcza z ruchami młodzieżowymi, które prowadzą swoją działalność zgodną z doktryną Kościoła.

Stowarzyszenie oraz jego Oddziały mają prawo posiadania, nabywania i zbywania majątku ruchomego i nieruchomości, praw rzeczowych, otwierania kont bankowych. Wewnątrz Oddziału winny być organizowane zastępy i sekcje. Sekcje są prowadzone i powoływane dla realizacji specjalnych celów w zależności od potrzeb środowiska (np. sekcja liturgiczna, kulturalna, kursów, sportowa, świetlicowa, turystyczna).

Na końcu, jako Asystent KSM w imieniu Zarządu pragnę zachęcić młodzież z naszej parafii do wstąpienia w szeregi Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

ks. Sławomir Buńkowski

Jak zostać kimś ?

Wciąż zbieramy materiały do książki o naszej parafii. Cieszymy się, że nasze apele o pomoc nie pozostają zupełnie bez echa. Czasem ktoś przynosi starą fotografię lub garść informacji.

Cieszymy się bardzo ze zdjęcia członków Kasy Stefczyka wraz z księdzem Przedpełskim zrobionego w 1935 roku. W naszej parafii takie zdjęcie to rarytas. Największą jednak niespodzianką był telefon, który zadzwonił u nas pewnego wieczoru. Dzwonił Jan Radziwiłł, syn Konstantego, ostatniego właściciela dóbr Zegrze. W jakiś sposób dotarła do niego, do Warszawy, nasza gazetka. Przeczytał w niej, że zbieramy informacje o przeszłości, m.in., o rodzinie Radziwiłłów. Odwiedzili nas 1 listopada, po drodze na grób ojca w Serocku – wszyscy trzej synowie Konstantego Radziwiłła, Krzysztof, Jan, i Albert z żonami. W tej chwili nie chodzi mi o informacje, które dostarczyli, czy też zdjęcia, które nadesłali później. Chcę podkreślić sam fakt, że zareagowali na wzmiankę w skromnej gazetce parafialnej i podjęli trud odwiedzania zupełnie obcych ludzi, tylko po to, by porozmawiać o przeszłości. W dodatku uczynili to wszyscy trzej.

Słyszałam jak ktoś kiedyś powiedział, „dziś potrzebni są ludzie, którzy otrzymali od Pana Boga charyzmat zaangażowania.” O jakich ludzi tu chodzi? O takich, którzy są wrażliwi na sprawy dziejące się dookoła. Takich, którzy nie patrzą obojętnie na wysiłki innych, lecz od razu myślą o tym, jak mogliby pomóc. Czytając źródła historyczne przekonujemy się, że taka gotowość do działania była w przeszłości powszechniejsza niż dziś, szczególnie wśród szlachty, inteligencji i tych, którzy chcieli, jak to się mówi, być kimś.

Przez dziesiątki lat w PRL, przekonywano nas o tym, że szlachta była warstwą zdegenerowaną, a „panowie” żyli w beczynności, gnębiąc biednych ludzi. Czytając o Krasieńskich, Radziwiłłach, Szaniawskich, czy Zglenickich, przekonujemy się, że byli to ludzie, którzy potrafili swoją pozycję wykorzystać ku pożytkowi społecznemu. Długa jest lista spraw, którymi się zajmowali i prac, w które się angażowali. Często dobro publiczne przedkładali nad dobro osobiste. Np. ojciec Jerzego Szaniawskiego przeznaczył dochód z druku napisanej przez siebie broszury na założenie szkoły dla miejscowych dzieci, mimo, że nie był bogaty (rodzinie odebrano majątek na Litwie, za udział w Powstaniu Styczniowym).

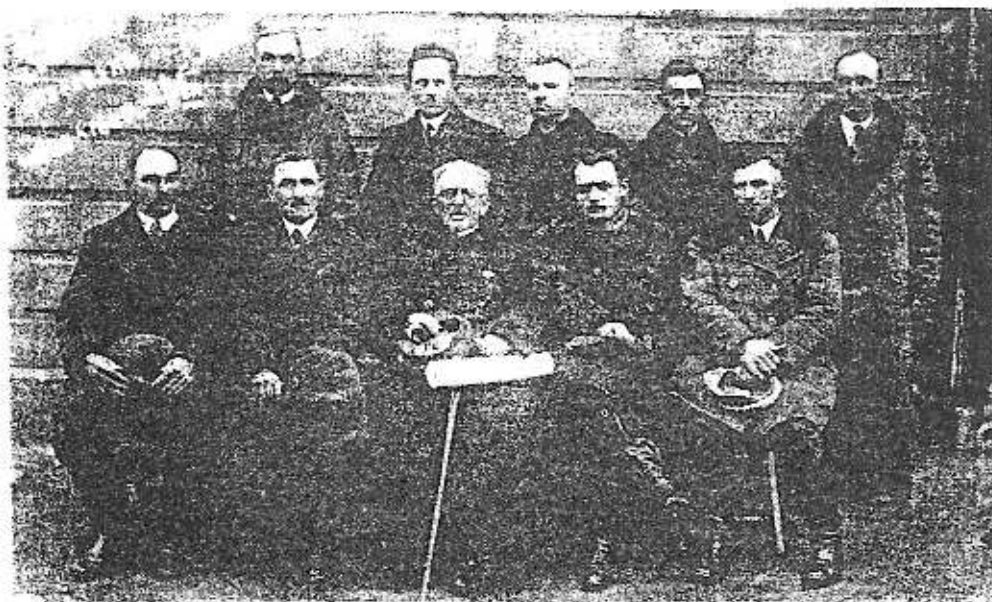
Myślę, że odpowiadając na nasz apel, Radziwiłłowie postąpili zgodnie z wielowiekową tradycją swojej rodziny, która każe reagować na to, co dzieje się wokół i aktywnie w tym uczestniczyć.

Zbliża się Nowy Rok – czas kiedy często robimy podsumowania i, czasami, postanawiamy zacząć „nowe życie”. Może warto z tej okazji pomyśleć, czy wystarczająco angażujemy się w życie wokół nas? A może na początek warto zmienić choćby tylko sposób myślenia?

Zaangażowanie w życie sąsiedzkie, parafialne, gminne i krajowe nie stawia nas w szeregu „nawiedzonych”, którzy mają za dużo czasu, lub chcą ubić podejrzany interes.

Zaangażowanie świadczy o wrażliwości i szlachetności serca i stawia nas wśród tych, którzy mają wielopokoleniowe tradycje służby społecznej.

Anna Kurtycz



Zdjęcie członków Kasy Stefczyka z 1935 r.

Niestety nie znamy nazwisk osób znajdujących się na zdjęciu. Prosimy wszystkich, którzy rozpoznają na nim swoich bliskich o kontakt z redakcją lub z ks. Proboszczem.

Informacje duszpasterskie na okres Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1999

Boże Narodzenie jest Świętem Rodziny. Pan Jezus przyszedł na świat w Rodzinie. W okresie świątecznym przybywają do naszych domów najbliżsi, aby wyrazić swoją miłość, życzliwość i pamięć.

Tradycyjnie w okresie Bożego Narodzenia przybywa do naszego domu kapłan po kolędzie. Przychodzi urzędowo jako wysłannik Kościoła, którego jesteśmy członkami przez przyjęty Sakrament Chrztu Świętego. W czasie tej wizyty odbywa się poświęcenie naszego mieszkania, wspólna modlitwa rodziny i rozmowa na tematy duszpasterskie.

Nasze rodziny z życzliwością i szacunkiem oczekują na przybycie kapłana i na możliwość wzajemnych kontaktów. Jest to wyraz ich kultury i odniesienia do Boga.

W naszej parafii wizytę duszpasterską rozpoczynamy 28 grudnia 1998 r.

W całej Polsce rodziny nabywają świece Bożonarodzeniowe. Rysunek na wigilijnej świecy przedstawia Matkę Bożą pochylającą się nad Dzieciątkiem Jezus. To Ona zaprasza nas, abyśmy również pochyłili się w podobnym macierzyńskim geście nad tymi, którzy są bezbronni, słabi, pokrzywdzeni. Wówczas w nich spotkamy się z Jej Synem. W czasie wieczery Wigilijnej zapaloną świecę Caritas stawiamy przy wolnym nakryciu. Niech ta płonąca świeca stanie się znakiem obecności Chrystusa w naszej rodzinie.

ks. Proboszcz M. Zdanowski

Gazetkę redaguje zespół Akcji Katolickiej pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego tel. 782-75-60

Redaktor: Marian Kurtycz tel. 782-64-38, 619-49-76

współpracujący: Anna Cydejko-Kurtycz, Kazimierz Składanek, ks. Sławomir Burlikowski, Ewa Siemińska, Janina Pakieła, Małgorzata Czerko